Rok II. Nowy Sącz, dnia 7. grudnia 1901. Nr 10.

SĄDECZANIN

Organ miasta Nowego Sącza i Obwodu.

Wychodzi co sobotę wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 »
Kwartalnie . , 2 »

Redakcya i Administracya:
w Nowym Sączu.

Pojedynczy Nr 30 hal.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. **Tajemnica autorstwa zastrzeżona.**

Cieszcie się narody!

(Interpelacya posła Bazylego Jaworskiego i towarzyszy do Ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty Nru 6 „Sądeczanina" wniesiona na posiedzeniu Rady państwa dnia 14. listopada b. r.)

„W tygodniku „Sądeczanin" z daty Nowy Sącz 9. listopada 1901 Nr 6. ukazał się artykuł omawiający fałszywe zapodanie fasyi podatkowej Andrzeja hr. Potockiego, odnośnie do interpelacyi posła Bazylego Jaworskiego. Artykuł ten został przez prokuratoryę państwa w Nowym Sączu skonfiskowany, przez co zadokumentowaną została stronniczość orzeczenia na korzyść hr Potockiego. Odnośny artykuł brzmi następująco:

Kraj nasz doczekał się nareszcie nowego marszałka w osobie *Andrzeja hr. Potockiego* Jakim sposobem pan ten, *jeden z najmłodszych posłów* Sejmu krajowego, doszedł do najwyższego autonomicznego dygnitarstwa, — wiadomem jest tylko krakowskiej partyi konserwatywnej, która wytężyła wszystkie siły, by benjaminka swego posadzić na marszałkowskiem krześle. Nie przyszło jej to z trudnością, bo przecież większość „z woli ludu" wybranych posłów jest konserwatywną, ma na usługi rząd, wobec którego stroi się w czarno-żółty lojalizm, — wszystkie więc swoje zamiary urzeczywistnia z pomyślnym skutkiem. Hr. Potocki nie ma za sobą żadnych szczególniejszych zasług, nie ma nawet odpowiednich na tak wysoki urząd kwalifikacyj, z wyjątkiem chyba tej jednej, że należy do krakowskiej stańczykowskiej kliki i to właśnie zadecydowało o postanowieniu większości.

Nowego marszałka wybrało więc stronnictwo krakowskie dla siebie, ale co będzie *dla kraju?*

Nad tem pytaniem zastanawiają się poważnie mieszkańcy autonomicznej dzielnicy Polski, w szczególności mieszczaństwo i lud, cała postępowa prasa i do smutnych dochodzi wyników. — Marszałek kraju jest jego gospodarzem i jaką jest jego praca i jego tendencye, taką będzie i gospodarka kraju. Czegóż się tedy można spodziewać po stańczykowskiej gospodarce? Czyż jej niedość mamy w powiatach i większych miastach, czyż przeciw tej gospodarce mało wniesiono dotąd skarg, zażaleń i protestów? Pod nowym marszałkiem protesta takie stracą nawet aktualne znaczenie, bo *„kruk krukowi oka nie wydziubie"* i swój swojemu nic złego nie zrobi.

Ale pominąwszy już przynależność do pewnego stronnictwa, — w ocenianiu nowego marszałka trzeba patrzeć na jego osobisty charakter, a i w tym kierunku prognostyki *niekoniecznie* są *dodatnie.*

Z dziejów przeszłości hr. Potockiego znanym jest smutny rys, który pozwala wątpić o jego uczuciach prawości i szlachetności. Kto usiłuje sobie przywłaszczyć sobie wygraną loteryjną, przypadającą *biednej rodzinie,* pozwala z tego powodu włóczyć się po sądach, gdy nadto ten ktoś jest milionerem, to z pewnością wystawia sobie ujemne świadectwo moralności.

A i z doby obecnej wychodzi na jaw niekorzystny szczegół charakteru nowego p. marszałka.

Znaną jest senzacyjna interpelacya posła p. Bazylego Jaworskiego, obywatela naszego miasta i b. kierownika tut. Dyrekcyi skarbowej, co do rzekomo zbyt niskiego wymiaru podatku osobisto-dochodowego Andrzejowi hr. Potockiemu. P. Jaworski utrzymuje w swej interpelacyi, że Andrzej hr. Potocki ma ze swego majątku przynajmniej 1,045.000 koron rocznego dochodu, a jednak w fasyi podał swój dochód tylko na niespełna 100.000 koron — i wymierzono mu od tego podatek 4.900 k. Komisya apelacyjna we Lwowie chciała podwyższyć dochód ten na 1,000.000 kor. i od tej sumy wymie-

ECHA.

X.

Onegdaj, gdy padał pierwszy śnieg, siedziałem sobie u okna, a myśl moja biegła w niezmierzoną dal i mięszała się z białymi płatkami, niesionymi wichru podmuchem.

I w tej chwili dumania popełniłem wiersz na cześć śniegu Początkowo miałem zamiar wydrukować go w niniejszym fejletonie, — ale pomyślałem sobie, że zapewne pierwszy śnieg natchnąć wielu znakomitych poetów do pień lirycznych, wstyd mnie więc było popisywać się swym nieudolnym rymem i wypowiadać słabo i bezbarwnie to, co inni przedemną z ogromnym zapałem (mimo że śnieg jest zimny) i w świetnych kolorach (mimo że śnieg jest biały) już wypowiedzieli. Odniosłem się tedy z prośbą do wszystkich naszych współczesnych poetów, by fejleton mój zaszczycić raczyli utworami swej muzy, wyśpiewanymi na cześć śniegu — i prośba moja nadspodziewanie świetny przyniosła rezultat. — Otrzymałem ze wszystkich stron kraju mnóstwo wierszy i oto przytaczam z nich najcelniejsze:

„Tedy duch boży we śnie uderzył mnie w głowę,
„Wstałem — i oczom moim wierzyć mi się nie
„Oto chmury nademną wielkie szaro-płowe [chce,
„Wiatr wilgotny po twarzy oddechem mnie łechce,
„Płatki śniegu spadają na nędz ziemskich padół,
„Przecz-że lecą nie w górę; jeno z góry na dół?"

Jerzy Żuławski
(z „Pieśni biblijnych").

„Śniegi zasypały
„Całe Bronowice —
„Lecz śnieg nie tak biały,
„Jak Jadwisi lice.

„Poszedłbym na pole,
„Śniegiem zasypane,
„Lecz Jadwisię wolę —
„I przy niej zostanę".

Lucyan Rydel.

„Lubię, kiedy śnieg pada, po ziemi się kładzie,
„Czasem w grudniu lub styczniu, czasem w li-
[stopadzie,
„Lubię myślą biedz z wichrem za śniegową falą,
„Ale lubię najbardziej, gdy mię ludzie chwalą.."

Kazimierz Tetmajer.

„Oj leci śnieg leci,
„Kładzie się po glebie,
„Tylko nie myśl chłopie,
„Że to i dla ciebie!
„W wodę się zamieni,
„Kiedy słońce wstanie —
„Dla ciebie biedaku
„Nic nie pozostanie!
„Gdybym ja miała władzę, to ze wszystkich pól
„Zbierałabym te śniegi i do waszych chat
„Niosłabym, by osłodzić wasz smutek i ból,
„I by nędz i cierpienia nie znał już ten świat.

Marya Konopnicka.

rzyć podatek, ale za wstawieniem się wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu p. *Korytowskiego* oznaczyła w końcu dochód hr. Potockiemu tylko na 226.000 kor. i wymierzyła podatek niespełna 11.000. P. Jaworski domaga się nadto z tego powodu wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego p. Korytowskiemu.

I jakże tu sądzić o *poczuciu sprawiedliwości* u p. marszałka, a chyba w wykonywaniu nowego urzędu sprawiedliwość mu będzie potrzebna?

Jeżeli sprawa pójdzie należytym tokiem, to przeciw hr. Potockiemu powinno być wdrożone dochodzenie karne o ukrywanie właściwego stanu majątku, —a dziwnyby to był marszałek kraju, stojący pod zarzutem oszustwa!

I swoją urzędową czynność rozpoczyna p. marszałek nietyle może nietaktownie, ile *niepolitycznie*. Niedawno temu wniósł poseł Breiter w parlamencie interpelacyę w sprawie *destrukcyjnej gospodarki miejskiej we Lwowie*, a tu p. marszałek przedstawiającej się mu lwowskiej radzie miejskiej z p. Małachowskim na czele, wyraził uznanie za dobrą gospodarkę! Niechby przynajmniej z pochwałą poczekał do skutku interpelacyi, bo tak wygląda, jak słusznie twierdzi „Monitor“, iżby swojem skrzydłem opiekuńczem chciał osłaniać kał cuchnący.

Takie są prognostyki nowych rządów hr. Potockiego. Cieszcie się narody, macie marszałka „*bene natus et possesionatus*“, który nie zawiedzie położonych w nim nadziei.... stańczyków!“

Wobec tego zapytują podpisani Jego Ekscelencyę pana Ministra sprawiedliwości:

„czy Jego Ekscelencya jest skłonnym do ochrony prawa swobodnego wypowiadania myśli za pomocą druku i do poskromienia samowoli prokuratora na polu konfiskaty?“

W Wiedniu 14. listopada 1901

Bazyli Jaworski.

Romańczuk, Dr Korol, Breiter. Olszewski, Kubik, Daszyński, Choc, Klofac, Fresl, Cerny, August Sehnal, Emanuel Hruby. Rataj, Prásek, Zázworka, Kubr.

Nasze szkoły.

IV.

Jeżeli nauka szkolna wydawać ma pomyślne rezultaty, społeczeństwo domagać się powinno, **aby zakres materyału naukowego stosował się do czasu, jaki potrzebnym jest na jego dokładne opracowanie.**

Dydaktyka żąda wyraźnie, aby oprócz ciągłego uczenia, powtarzał nauczyciel ile możności najczęściej przerobione lekcye, gdyż przez to pamięć się odświeża i umacnia.

Tymczasem dzisiaj dzieje się wprost przeciwnie; każda bowiem godzina nauki stanowi nową lekcyę, wyznaczoną z góry planem naukowym na każdy tydzień i miesiąc roku szkolnego, przez co nawet najtroskliwszy nauczyciel niema ani chwili wolnego czasu na dokładne powtórzenie i ugruntowanie poprzedniej nauki. I ta właśnie okoliczność jest przyczyną, że wiadomości, jakie dziś odbierają dzieci w szkole ludowej trwają podobnie jak jednodniówki, czyli, że szkoła nie daje nauki trwałej, a temsamem trud dzieci i nauczyciela jest bezowocownym.

Z uwagi przeto, że korzystny rezultat nauki zależy również od metody nauczyciela, która pozwala mu w danej chwili wykorzystać wszystkie zasady pedagogiczno-dydaktyczne, wzbogacone wiedzą i doświadczeniem — z uwagi, że dzisiejszy system szkolny odbiera nauczycielowi swobodę działania do tego stopnia, że nie może on przy nauczaniu zastósować żadnej innej metody, jak tylko wskazaną przez Instrukcyę, czyli że cała nauka odbywa się zupełnie podobnie, jak pieczenie placków i bab wielkanocnych — a nauczyciel jest automatem, poruszanym sprężyną Instrukcyi — żądać musi społeczeństwo dla nauczycieli zupełnej swobody w wyborze ustępów, ich opracowaniu, w toku, formie i metodzie nauczania.

Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że duszą szkoły jest nauczyciel, czyli, jaki nauczyciel, taką bywa szkoła. Wszystkie instrukcye, regulaminy, przepisy i podręczniki są niczem, jeżeli poza nimi zabraknie dobrego nauczyciela, który wtedy może być dobrym pedagogiem i mistrzem w sztuce nauczania, gdy zapewnioną ma samodzielność w działaniu, bo jego samodzielność jest następnie podstawą wyrobienia samodzielności u uczniów. W szkole jest miejsce dla nauczyciela z całą swobodą działania, ale nie dla maszyny, nie dla automatu!

Niezadowolenie z obecnej szkoły datuje się od r. 1893 tj. od chwili wprowadzenia nowych planów i książek szkolnych; niezadowolenie to słyszy się nietylko wśród warstw inteligentnych, ale także między prostym ludem. Czas przeto najwyższy zastanowić się poważnie nad istotną przyczyną złego, aby w konsekwencyi usunąć to wszystko, co wyniki dzisiejszej nauki obniża i osłabia.

Powiedziano powyżej, że szkoła ludowa ma być źródłem **odrodzenia narodu**, niestety obecny system wychowania naszej dziatwy jest niezdrowy, bo **nie narodowy**, albowiem zamiast przystosować się do narodu, któremu służyć winna, **systematycznie usiłuje naszą młodzież wynarodowić!**

Pamiętne słowa w tej sprawie wypowiedział w Sejmie w r. 1898 poseł chłopski Franciszek Wójcik: »Gdyby naszej dziatwie szkolnej zmieniono język, mogłaby ona śmiało ujść za każdą inną — tylko nie naszą«.

Przykra to co prawda, przykra nad wyraz, niemniej jednak prawdziwa i trafna charakterystyka, bo teraźniejsze wychowanie jak również i cała nauka **będąc nienarodową**, nie może nam dać takiej młodzieży, jakąbyśmy ją widzieć chcieli.

Tylko na wskroś narodowe wychowanie i takasama oświata zdolne są zachować zdrowie moralne i fizyczne narodu, zapewnić mu lepszą przyszłość; — wyzucie zaś młodzieży z wychowania narodowego, doprowadza do zaniku narodowości, do zatraty uczucia miłości Ojczyzny — **jednem słowem do wynarodowienia.**

„Pruszy śnieżyk i pruszy,
„Płatkami,
„Smutno młodym jest w duszy,
„Gdy rani...
„Smutniej jeszcze, gdy trzeba
„Iść drogą
„I nie widać prócz nieba
„Nikogo.
„Lecz najsmutniej i przyszłość
„Ponura,
„Gdy w kieszeni jest płótno
„I dziura!“

Maryan Gawalewicz.

„Biały rumak po polach przegania
„Śnieżną grzywę rozpuścił na wiatry
„Tchem lodowym uderza o Tatry
„I mgłą szarą horyzont zasłania..
„A wiatr huczy i śpiewa piosnulę
„Jak kocioł popękany lub świszczące kule!“

Jan Kasprowicz.

„Ten śnieg to wielka wszechświata Nirwana,
„Co zapomnienia przynosi świadomość,
„I płynie jako wieczysty duch Buddy
„Ponad pustynie i góry i dżungle,
„A lecząc dusze od cierpień Agama —
„Wskazuje rzeczy porządek i rozwój.

„W wichrze śniegowym czuć burzliwy rozwój
„By panowanie objęła Nirwana
„I prawdę boskie głosiło Agama,
„Że szczytem wiary jest li nieświadomość;
„I niech wieść taka popłynie na dżungle
„A z tego śniegu niech się stanie Budda“.

Antoni Lange
(Z „Księgi proroków“).

„O przyjdź
„Liliowo-czerwona
„Złoty świecie mój i burzo mojego życia!
„Wwiń się w me ciało
„Jak ten lazurowy wiatr
„I pocałunkami rozpal me skronie
„Jako ten zimno-zielony śnieg!..
„A potem niech się orkanią żywioły,
„I rozczłowieczają meta-namiętności
„My ogarnieni wszechpożądaniem
„Będziemy sami —
„Ja, ty i ten biały królik...“

Stanisław Przybyszewski
(Z waryantów do „Androgyne“).

Tak na dworze brzyćko
„I wiatry tak świscom,
„Loboga, dyć syćko
„Do imentu zniscom!
„A jak śnieg zawieje
„I nie bedzie lepi —
„Kaz sie cłek podzieje,
„Kaz ducha pokrzepi?...
„Hej!“

Władysław Orkan.

Zaś po zamknięciu kwestyonaryusza, otrzymałem jeszcze z miasta na ten sam temat wierszyk następujący:

„Ta głucha pieśń wiatru, co śniegiem wciąż [ciska,
„Takim wielkim smutkiem serce moje ściska,
„Że choć stoi obok pełna kiszek miska,
„Nawet indyk głowę podnosi z półmiska,
„Mnie o mało z oczu łez zdrój nie wytryska!
„Proszę nie ogłaszać mojego nazwiska!..

W. K.

Ot i tyle! A kto w autentyczność tych wierszy nie chce wierzyć, — to niech nie wierzy!

W Nowym Sączu 3. grudnia 1901.

er.

Dwa sądy.

Wielka sala sądów przysięgłych w ostatnich dniach minionego tygodnia zapełnioną była po brzegi. Wytoczona sprawa nie miała się zakończyć wyrokiem śmierci, nie zawierała w sobie wcale wstrząsających momentów, przecież publiczność zgromadziła się tak licznie, jak na teatralne widowisko — i z niezwykle naprężoną uwagą słuchała jej przebiegu.

A dlaczego?

Bo rozprawa wywieść miała na światło dzienne drobne szczegóły domowego życia znanych w mieście osobistości, miała dać ilustracyę poufałego stosunku inteligentnych panien do młodego człowieka z innej, rzekomo z »niższej« sfery, — a to jest znakomity żer dla gawiedzi, łowiącej każdą plotkę, by do banalnych potem podnieść ją rozmiarów, to jest łup dla chciwej sensacyi publiczności, nieumiejącej uszanować nawet ciszy domowego ogniska.

I jeśli piszemy niniejsze krótkie sprawozdanie z rozprawy, by być wyrazem tejże publiczności, to jedynie dlatego, że sprawa nim jeszcze weszła na salę sądową, stała się głośną w całem mieście, szczegóły jej były niejako publiczną tajemnicą, — i ogromny napływ publiczności na salę w tej stujęzycznej famie miał jedno z głównych swych źródeł.

Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy p. Cieszyńskiego stanął jako oskarżony siwy, poważny obywatel naszego miasta i właściciel handlu masarskiego p. Wojciech Walentowski, z synem Władysławem, córką Antoniną — i służąca Katarzyna Baran. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym aż pięć zbrodni a mianowicie zbrodnię oszustwa, oszczerstwa, gwałtu publicznego, wymuszenia i fałszywego świadectwa, popełnionych na niekorzyść p. Józefa Kretowicza prof. tut. gimnazyum i jego rodziny.

Rzecz cała, jak wykazało śledztwo i rozprawa przedstawiała się następująco:

Pp. Kretowiczowie mieszkali w domu Walentowskich i żona p profesora wraz z trzema córkami przyjmowała u siebie bardzo często i serdecznie młodego Władysł. Walentowskiego, częstowano go i goszczono, a panny dla uprzyjemnienia mu chwil grały na fortepianie polkę: »Rach-ciach ciach«, — nierzadko nawet odwiedzały go w warsztacie. — Z wdzięczności za tę serdeczność nosił lub posyłał p. Władysław paniom „na górę« różne wyroby masarskie przez czas 14 miesięcy, czem wyrządził ogromną szkodę swemu ojcu i nawet miał się przyczynić do jego materyalnej ruiny. Uwiadomiony o tej tajemniczej manipulacyi p. Wojciech Walentowski listem anonimowym, wyzyskał raz sposobność i przychwycił pp. Kretowiczów na gorącym uczynku t. j. nad półmiskiem wyniesionych bez jego wiedzy kiszek. Za pośrednictwem adwokata Dra Stubra napisał tedy do prof. Kretowicza list z żądaniem zapłacenia 600 złr. jako odszkodowania za zjedzone artykuły masarskie. P. Kretowicz sumy tej nie zapłacił, ale wniósł doniesienie do prokuratoryi o zbrodnię wymuszenia i to spowodowało oskarżenie Walentowskich.

Rozprawa nie wykazała żadnych nowych szczegółów, przedstawiła tylko niektóre momenta w drastycznej a często i rubasznej formie ku uciesze słuchającej publiczności, — skończyła się zaś uwolnieniem Wojciecha i Antoniny Walentowskich a zasądzeniem Władysława Walentowskiego (za zbrodnię oszczerstwa i fałszywego świadectwa) na 4 miesiące i Baranówny za fałszywe świadectwo na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Zasądzeni, których dzielnie bronił tut. obrońca w sprawach karnych p. Habel, zgłosili zażalenie nieważności.

Ale na sali odbywały się dwa sądy. Trybunał sądził Walentowskich, zaś publiczność Kretowiczów — i wyrok obydwóch instancyj nie może być obojętnym. W sali sądowej staje się raz, z trybunałem sądowym stosunków można nie mieć nigdy, — ale życie każdego człowieka toczy się wśród społeczeństwa, a opinia publiczna jest tym czynnikiem, który je słodzi lub rozgorycza.

Chciano prawdy — więc wyszła na wierzch, choć kosztowała obydwie strony zbyt drogo. Prawdą jest, że Walentowscy niesłusznie posądzili prof Kretowicza i jego rodzinę o współudział w kradzieży, że przecenili wartość noszonych mu wyrobów masarskich, ale niemniej prawdą jest, że istniały między paniami K. a młodym Walentowskim stosunki, które im zaszczytu nie przynoszą i że wyzyskały jego życzliwość za pośrednictwem kiszek i kiełbas na szkodę własnej opinii. A trzeba pamiętać o tem, że kiszki i kiełbasy sprzedają w każdym handlu masarskim, — opinii zaś za żadne pieniądze kupić nie można.

I dlatego nie dziwimy się wcale, że prof. Kretowicz żąda od oskarżonych odszkodowania w kwocie 20.000 kor., bo to co utracił sam i jego rodzina, więcej jest warte. P. Walentowski wynosi z sali sądowej 4 miesiące więzienia (i to jeszcze warunkowo) pp. Kretowiczowie zaś, conajmniej.. nieżyczliwość opinii publicznej!

Kilka uwag z grybowskiego powiatu.

Miasteczko nasze było do niedawna, bo do r. 1876 cichą — lecz wcale zamożną gminą; dopiero kolej Tarnowsko-Leluchowska ożywiła całą okolicę, atoli zamiast dobrobytu przyniosła nam ciężkie i coraz cięższe czasy.

W powiecie naszym było sporo majątku w materyale budowlanym i opałowym, kolej zabrała go daleko... do Prusaków, którzy na swoje drzewo nałożyli cła wielkie a dla naszego otwarli granice, i dziś, gdy lasy mamy wyniszczone, podnoszą ceny węgla, sprowadzonego od nich do Galicyi.

Szlachty, której dawniej było sporo, jest coraz mniej, bo większa własność zbankrutowała, zaś małe obszary odworskie ledwo dyszą; tak samo i między chłopami, zaginęli już dawni kmiecie i zagrodnicy, bo podział gruntów z roku na rok rozdrabnia chłopską posiadłość.

Duchowieństwo skutkiem nieoztropnej polityki usunęło się od mieszczan i chłopów — nie jak dawniej było, że »jegomość« był prawdziwym ojcem w gminie. Ale bo też przed laty żaden ksiądz nie ubiegał się o względy pana starosty lub pana marszałka, lecz troszczył się jedynie o dobro swoich parafian, zdala od polityki, za co respektowali go najwyżsi urzędnicy a ludność miejscowa uwielbiała jako swego opiekuna.

Nauczyciele i urzędnicy, lubo że wyszli ze stanu mieszczańskiego oraz chłopskiego, myślą tylko o sobie, unikając pracy nad podniesieniem i oświeceniem swoich najbliższych, niekiedy nawet t. j. w czasie wyborów stają przeciw nim do walki.

Mamy wprawdzie w Radzie państwa dwóch posłów, mianowicie z kuryi IV. p. Jana Potoczka i z kuryi V. p. dra Danielaka, atoli ci siedzą sobie cicho w Wiedniu, nie przemówiwszy dotąd za nami ani jednem słówkiem. Bo i o czemże oni mówić mają, kiedy obce są im nasze dolegliwości, kiedy nie urządzają tutaj żadnych zgromadzeń, aby zapytać wyborców, co nam potrzeba najpilniej, jednem słowem widzimy, że nie są oni reprezentantami ludu pracującego, ale pokornymi służkami »pańskiego« Koła, w którem rej wodzi szlachta, dzierżąca ster rządów w kraju naszym. *Jeden za wielu.*

KRONIKA.

Od Administracyi. Z powodu zmiany drukarni i wynikłych stąd technicznych trudności, następny numer »Sądeczanina“ wyjdzie dopiero dnia 21. bm.

W numerze tym podamy szczegółowo powody zmiany i nowe warunki prenumeraty.

Wieczór Mickiewiczowski urządzony d. 30. zm. staraniem uczniów VII klasy tut. gimnazyum, wypadł pod każdym względem znakomicie. Słowo wstępne wygłosił uczeń VII kl. Gustaw Przychocki i przedstawiwszy w niem barwnie i treściwie narodową działalność wieszcza tak w pismach jak i w życiu, wskazał, iż pieśń Mickiewicza jest dziś tem źródłem, z którego „czerpiemy moc i życie“. Na dalszy program złożyły się liczne produkcye śpiewu i amatorskiej orkiestry gimnazyalnej, wykonane dobrze i umiejętnie, szczególniej zasłużone zbierał oklaski uczeń J. Walter za solową grę na fortepianie. Również dobrze wygłoszonym został dyalog między Litaworem i Rymwidem z Grażyny, jednak punktem kulminacyjnym wieczoru była scena więzienna z III. części »Dziadów«. Odegrano ją świetnie i z należytem pojęciem przewodniej myśli wieszcza, a za znakomite wywiązanie się z ról na szczególniejszą wzmiankę zasługują uczniowie: J. Kloz, S. Kaniowski, J. Serafin, G. Przychocki, a przedewszystkiem E. Somogyi w trudnej roli Konrada.

Nader licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała hucznie sympatyczny popis naszej młodzieży.

Przedstawienie amatorskie „Flisaków“ w Sokole starosądeckim, odbyte d. 30. zm. pomimo licznych przeszkód i trudności zgromadziło liczną publiczność i udało się bardzo dobrze. Hucznemi brawami darzono udatną grę amatorów — szczególniej zasłużone zbierali oklaski pna Bazielichówna w roli Małgorzaty, pna Ad. Brablecówna w roli Kasi, p.

Gaudnik w roli Wojtka i p. Fröhlich w roli Edelsteina.

Ślub godny naśladowania. Tutejszy dyrektor biur pomocniczych sądu obwodowego p. Roman Türdischek poślubił d. 23. zm. we Lwowie pnę Sowińską, pracującą jako dyurnistka przy tut. sądzie obwodowym. Młoda para wróciła już do N. Sącza i pani dyrektorowa zrezygnowała z zajmowanej dotąd w sądzie posady.

Prawo poboru opłaty od rzezi bydła, także i niekoszernego, wydzierżawił tut. zbór izraelicki d. 4. bm. Salamonowi Lustbaderowi za cenę — 23.000 kor. rocznie. I cóż na to p. Ritter von Jarosz?

Wzorową gospodarkę majątkiem gminnym prowadzi Magistrat miasta Stanisławowa, który nie nakładając żadnych dodatków do podatków, nie zaciągając żadnych pożyczek, owszem przy nadwyżce dochodów uchwalił onegdaj przeprowadzić organizacyę płac urzędników miejskich na sposób urzędników państwowych — przeprowadzić powiększenie straży policyjnej, nadto z tychże samych dochodów pokryć wydatek na kostkowanie ulic, budowę kanałów, nowych szkół, rozszerzenie ogrodu i t. p.

Coraz głośniejszym robi się nasz Ritter von Jarosz, o czem świadczy znowu nowa interpelacya, jaką d. 2. bm. wniósł w Radzie państwa poseł Krempa, w sprawie nadużyć w starostwie nowosądeckiem. Tekst tej interpelacyi podanym będzie w następnym numerze.

Zagadkowy »Klub łyżwiarski« istnieje od lat kilku w Nowym Sączu, bo nie wie nikt z publiczności, kto stanowi Wydział „Klubu", kto zarządza pieniądzmi ściąganymi za ślizgawkę, komu składane bywają rachunki? W innych miastach Klub łyżwiarski stoi pod zarządem Towarz. gimn. „Sokół« — czyżby tak samo w Sączu być nie mogło?

Pod adresem c. k. inspektora podatkowego w Nowym Sączu umieszczamy nadesłaną nam korespondencyę w dosłownem brzmieniu; Nowo przyjęty sekwestrator podatkowy nachodzi w uporny sposób tut. właścicieli realności za podatki, które już zapłacone zostały. Co ciekawsze, że funkcyonaryusz ten nie rozumie polskiej mowy, bo jak sam przyznał, nie wie, co znaczy dana mu odpowiedź: Podatki są w urzędzie podatkowym". Tenże sekwestrator wraz z swojem rubasznem obejściem nadaje się znakomicie dla mieszkańców Piątkowy lub Trzetrzewiny — ale nigdy dla Nowego Sącza!

Czy tak być może? W areszcie sądowym Starego Sącza odcierpieli z. ty godnia karę wójt z 4-ma radnymi gminy Przysietnicy, obecnie jak się dowiadujemy wstawiła Zwierzchność tejże gminy koszta przegranego procesu do budżetu gminnego. Proces prowadzili oni w swojem imieniu, przeto Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu powinien skreślić tę pozycyę, aby za wybryki wójta i jego towarzyszy nie płaciła kary cała gmina.

Na rozszerzenie łazienek w Krynicy przeznaczył rząd znaczną kwotę, — atoli do budowy przystąpi powoli, aby nie zasypać (!) źródeł

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza niniejszem następujące **konkursa:**

1) Na jedno stypendyum w kwocie 200 k. rocznie z fundacyi śp. Romualda Makarewicza.

2) Na jeden posag w kwocie 400 K. z fundacyi im. śp. Stefana hr. Zamyskiego.

Ubiegać się mogą ad 1) chłopcy i dziewczęta uczęszczające do szkół publicznych; ad 2) ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta w wieku od 16 do 24 lat — w obydwu wypadkach sieroty po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzaj. pomocy urzędn. prywatnych.

Termin wnoszenia podań do 30. grudnia br. Adres Towarzystwa: Lwów, ul. Cicha l. 1.

Na dzieci wrzesieńskie złożyli w naszej Redakcyi: p. W. R. 1 K, Marynia S. 50 h, Składka przy bilardzie u Pennara 3 K, p. Jankiewicz 2 K.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Antoniemu Pitali w Bobowej. Sprostowanie Pańskie nie konweniuje z §. 19. ust. pras., wymienia bowiem osoby i szczegóły, o których w odnośnej notatce wcale nie pisaliśmy — przeto umieścić go nie możemy. Prosimy o sprostowanie faktyczne.

Ceny inseratów: Za ogłoszenia drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal. — **Nadesłane** po 60 hal. od wiersza. — **Nekrologia** po 50 hal. od wiersza. Układ tabelaryczny lub cyfrowy po 50 h.

DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY W NOWYM SĄCZU.